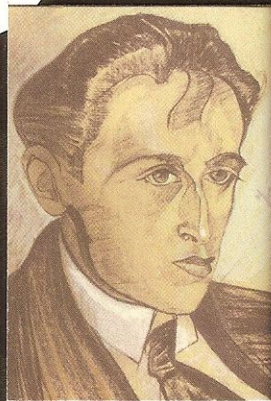


KRZYSZTOF
JAWORSKI

DANDYS

Słowo
o **B**runonie
Jasieńskim



Opracowanie graficzne i projekt okładki: Andrzej Barecki
Redakcja: Przemysław Kutnyj
Korekta: Bogusława Jędrasik
Opracowanie indeksu: Krzysztof Jaworski

Copyright © by Krzysztof Jaworski, 2009
Copyright © by Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2009

Wykorzystane w książce fotografie pochodzą z Muzeum im. Adama Mickiewicza w Warszawie i archiwum prof. Zdzisława Jerzego Adamczyka.
Fotografia młodego Brunona Jasińskiego pochodzi ze spuścizny Anatola Sterna w zbiorach Biblioteki Narodowej. Akc. 14362.

Wydawnictwo dołożyło wszelkich starań, by skontaktować się z twórcami zamieszczonych w książce zdjęć. W kilku przypadkach okazało się to niemożliwe, dlatego twórców, z którymi nie zostały podpisane umowy, prosimy o pilny kontakt z sekretariatem wydawnictwa.

ISBN 978-83-244-0114-7

Wydawnictwo Iskry
ul. Smolna 11
00-375 Warszawa
tel./faks (0-22) 827 94 15
e-mail: iskry@iskry.com.pl
www.iskry.com.pl

„MŁODY, GENIALNY...” – ZAMIAST WSTĘPU

●
Idę młody genialny, trzymam ręce w kieszeniach / stawiam kroki milowe zamaszyste, jak świat”, pisząc te słowa w rok swojego debiutu, dwudziestoletni Bruno Jasiński nie mógł chyba przypuszczać, jak zamaszysty krok przyjdzie mu postawić na literackiej i osobistej mapie życia – Klimontów, Kraków, Warszawa, Lwów, Paryż, Berlin, Leningrad, Moskwa, wyjazdy na Daleki Wschód, szczyty gór Pamiru i głębiny Morza Kaspijskiego (tak, wybrał się tam kiedyś z ekspedycją morską) i wreszcie mała miejscowość oddalona 30 kilometrów od Moskwy – Butowo, nazywane „rosyjską Golgotą” – gdzie strzałem w tył głowy zakończono jego tragiczną i fascynującą podróż.

„Nie ma chyba nic gorszego, niż napisanie nudnej biografii człowieka, który wiódł ciekawe życie”. Po uzmysłowieniu sobie tej bolesnej prawdy pióro samo wypada z rąk. Bo jakkolwiek wyda się to banalne, Jasiński wiódł niezwykle ciekawe życie, lecz właśnie ta niezwykłość spowodowała, że była to droga zawila i pogmatwana. A wyjaśnianie takich zawilości bywa często nużące. Wiele bowiem w życiorysie autora *Buta w butonierce* zagadek, nieścisłości, przeinaczeń wynikających z różnych względów, przede wszystkim politycznych. O Jasińskim, jako ofierze stalinowskiego terroru, nie można było wspominać latami, dopiero rozpad Związku Radzieckiego i wgląd w tajne archiwa tego państwa uchylił rąbka długo skrywanej tajemnicy (często była to tajemnica poliszynela). Zresztą sam Jasiński, który pod koniec życia uważał się nie tylko za tzw. „człowieka radzieckiego” i autora piszącego wyłącznie po rosyjsku (co nie do końca pokrywa się z faktami), był również politykiem piastu-

jącym wysokie stanowiska na szczytach komunistycznej władzy, skrętnie skrywającym te fragmenty swojej biografii, które mogłyby go w oczach owej władzy pograżyć. Dziś wydaje się to niedorzeczne, ale w czasach, w których żył Jasiński, przyznanie się na przykład do autorstwa futurystycznego wiersza mogło skończyć się tragicznie, oczywiście nie chodziło o sam utwór, ale pretekst, do zdyskredytowania autora, pozbawienia go partyjnej funkcji, a nierzadko i życia. Toteż Jasiński niewygodne fakty pomijał, inne przeinaczał ze względów propagandowych (na przykład czas spędzony we Francji, gdzie rzekomo z biedy miał mieszkać pod mostami, pracować w fabryce samochodów pod zmienionym nazwiskiem, przebywać długi czas w szpitalu dla obłąkanych i tak dalej). Pisarz stworzył wokół siebie szczególną legendę – mieszaninę półprawd i politycznych wyolbrzymień lub przemilczeń, które dziś trudno skorygować. Bo na świadome zacieranie po sobie biograficznych śladów nakłada się jeszcze niełatwa i poplątana historia rodzinna, w której można znaleźć chociażby powody zmiany nazwiska pisarza (z pierwotnego Zysman na Jasiński).

Jako autor jego biografii nie chciałbym snuć przed Czytelnikami iluzji, że po kilkunastu latach poszukiwań wszystko w niej jest dla mnie jasne i przejrzyste, że potrafię właściwie zrozumieć i zinterpretować dość kontrowersyjne wybory życiowe, jakich dokonywał jej bohater, że znajdzie się w tej książce rozstrzygająca odpowiedź na każde pytanie. Nie chciałbym również wszystkich ustaleń tłumaczyć samą biografią bądź przeciwnie – samą twórczością w myśl idei, że ta wytłumaczy wszystko, i nabudować portret psychologiczny pisarza mijający się z prawdą. Jasiński zbyt mocno związał swoją twórczość literacką z życiem politycznym, w którym tkwił wyjątkowo silnie, by możliwe były proste odpowiedzi na pytania typu: „Z jakich pobudek wybrał komunizm – koniunkturalnych czy ideowych?”, „Dlaczego tak fanatycznie (nie on jeden przecież) wierzył w system i umacniał ideę, która pochłonęła miliony ofiar, z nim samym łącznie?”. Często nie będzie więc pożądaną w takich wypadkach jedno-

znaczności, a i pytań może być więcej niż odpowiedzi, ale wydawało mi się, że przyszedł czas, aby je wreszcie zadać, może gdzieś znajdzie się jeszcze ktoś, kto na nie odpowie, zapoznawszy się dokładnie zarówno z tym, co o Jasińskim wiadomo, jak i z tym, co wiadome nie jest. Chciałbym także krótko wytłumaczyć się z brzmienia tytułu. Otóż słowo „dandys” jest aluzją do inwektyw, jakimi często obrzucano Jasińskiego w prasie literackiej, surowi krytycy jego poezji bowiem postrzegali go właśnie jako „dandysa” lub „figurkę woskową z panoptikum Oscara Wilde’a”, widząc w nim poza poetyckiego, intelektualnego, światopoglądowego, przesadnie dbającego o swój wygląd kunktatora, który z zimną krwią dobija się o sławę literacką i powodzenie życiowe, które mu się nie należą. W tej książce słowo tytułowe nie jest traktowane jak inwektywa, raczej – metafora. Jak powszechnie wiadomo, Oscar Wilde uchodził za mistrza literackiego paradoksu, Jasiński zaś do mistrzostwa doprowadził paradoks życiowy. I dla jednego, i dla drugiego zonglowanie własnym losem miało wymiar na wskroś tragiczny. W wypadku Jasińskiego bardziej chyba przejmujący – z uwagi na okrutny finał.

W pracy nad biografią przez kilkanaście lat pomagało mi tak wiele osób, że wymienienie ich wszystkich mogłoby przerosnąć zawartość tej publikacji, toteż serdecznie chciałem podziękować przede wszystkim tym, którzy wspierali mnie najdłużej, pani profesor Alinie Kowalczykowej za wiele cennych rad, których od lat mi udzielała i udziela, zwłaszcza w kwestiach stylu mojego pisanie i trudnej sztuki relacji autora z czytelnikiem, panu profesorowi Zdzisławowi J. Adamczykowi, który był moim opiekunem naukowym od początku zainteresowań Jasińskim i przekazał mi materiały biograficzne, o jakich nikomu się wówczas nie śniło; dziękuję Henrykowi Citce, bez którego pomocy nie istniałby „epizod francuski” w biografii Jasińskiego, członkom Stowarzyszenia Miłośników Twórczości Brunona Jasińskiego, szczególnie Piotrowi Banasiakowi za pomoc przy dotarciu do materiałów dotyczących ojca Jasińskiego – doktora Jakuba Zysmana; cenne uwagi na temat moskiewskich

dokumentów Jasińskiego uzyskałem pod koniec pisania tej książki od pana profesora Jerzego W. Borejszy, jak również pani Marcii Shore, która zechciała podzielić się wynikami swoich poszukiwań korespondencji pisarza w Moskwie, nieocenioną pomoc okazał w korzystaniu z archiwaliów polskich pan Paweł Libera; a wreszcie nie mniejsze podziękowania pragnę złożyć osobie, bez której ta książka w ogóle nie ujrzałaby światła dziennego, a która była jej bezpośrednią inspiracją, autorowi słów o „pisaniu nudnych biografii” i jednocześnie jej wydawcy, panu Prezesowi Wiesławowi Uchańskiemu.

Pisząc tę książkę, korzystałem z wielu źródeł archiwalnych, dokumentów, fotografii, które ukazują się tu po raz pierwszy drukiem, jednak, jak wspomniałem, biografią i twórczością Jasińskiego zajmuję się kilkanaście lat, toteż przywołuję tu również ustalenia z moich wcześniejszych prac – *Bruno Jasiński w Paryżu* (2003) i *Bruno Jasiński w sowieckim więzieniu* (1995), tam również czytelnik może znaleźć szczegółową bibliografię, na którą w tej pracy brakło miejsca; ponieważ z założenia ma ona mieć charakter zbliżony do popularnego, starałem się również ograniczyć do minimum przypisy w tekście.

I uwaga ostatnia: biografię pisarza można z grubsza podzielić na trzy etapy: pierwszy z nich, lata 1918–1925, obejmuje działalność literacką w Polsce, drugi – działalność we Francji (głównie w Paryżu) w latach 1925–1929 i wreszcie ostatni – działalność w ZSRR, którą wyznaczają daty 1929–1938. Starałem się zatem utrzymać ten porządek chronologiczny wywodu, dodatkowo zaopatrując całą pracę w krótkie kalendarium życia i twórczości Jasińskiego, które pozwoliłoby czytelnikowi na szybsze zorientowanie się nie tylko w samej biografii pisarza, lecz także w kontekście historycznym.



Bruno Jasiński
w czasach futurystycznej młodości.
Lata dwudzieste XX wieku.



Fotografia Brunona Jasińskiego
wykonana przez Feliksa Zwierzchowskiego
w latach trzydziestych XX wieku.





**Bruno Jasiński, ZSRR,
połowa lat trzydziestych XX wieku.**





Irena Jasińska,
przedwcześnie zmarła siostra poety,
lata dwudzieste XX wieku.



Eufemia Maria Zysman, matka poety.
Jasiński miał ze sobą jej zdjęcie,
przebywając już na stałe w ZSRR.





Bruno Jasiński,
lata trzydzieste XX wieku.



OBOOK

Bruno Jasiński najprawdopodobniej podczas jednej
ze swych licznych podróży po ZSRR,
lata trzydzieste XX wieku.









NA POPRZEDNICH STRONACH
Bruno Jasiński (drugi od lewej)
wśród członków organizacji literackiej RAPP, której przewodniczył
Leopold Awerbach (drugi od prawej), za Jasińskim siedzi najprawdopodobniej
Anna Berziń (obejmująca go ramieniem).
ZSRR lata trzydzieste XX wieku.



Bruno Jasiński w ZSRR, lata trzydzieste XX wieku.
Wizerunek przykładowego pisarza proletariackiego.



OBOOK
Bruno Jasiński z psem, którego otrzymał ponoć w prezencie
od Włodzimierza Majakowskiego. Jedno z nielicznych
niepozowanych zdjęć Jasińskiego
(poeta nałożył psu swój берет...)
ZSRR, lata trzydzieste XX wieku.



Urząd metrykalny

powiatu łódzkiego (Starostwo)

№ 1007 1^o 2^o wariant 2

Świadectwo urodzin.



księgi urodzin okręgu metrykalnego

powiatu łódzkiego

Tom III

Stronica 2

Liczba pozadkowa		2	
2	Urodzenia	Dzień	17
		Miesiąc	lipca
		Rok	1901
		Miejsce	Klimontów pow. sandzimeński
		Nr. domu	
3	Ślubu lub nadania imięcia	Dzień	11
		Miesiąc	lipca
		Rok	1901
		Miejsce	Klimontów pow. sandzimeński
		Nr. domu	
4	Dziecięcia	Imię	Włotor
		Sex	meška
5	Ślubne, rzekomo ślubne lub nieslubne	Ślubne	
6	Imię i nazwisko, stan, zatrudnienie i miejsce zamieszkania ojca,	Tadeusz Jasiński lekarz + osadzie Klimontów	
7	Imię i nazwisko, stan, miejsce zamieszkania matki i jej rodziców	Krzysztofa - matka z Łódzki w Sandzimeńsku Tosie	
8	Własnoręczny podpis zatrudnienie i miejsce zamieszkania	kumów lub świadków Sandeka lub Szamasa	Stefan Młodziński i Aniela Szymonista
9		obrazki lub obrazki	
10		obrazki lub skurczki	
11	Dzieci nieżywo urodzone		
12	UWAGA	Kopie z aktu duplikatu aktów stanu cywilnego paraf. Klimontów. Akt urodzenia za № 55 1901. Został przyjęty na bezrygnowanie w Starostwie dnia 11/9 1925. Nr. 55 194/25	

Ze powyższy wyciąg z dotyczącym wpisem księgi metrykalnej zupełnie się zgadza, potwierdza się niniejszym

Łódź

dnia

19. IX

1925

Krzysztof Kłobucki

Я знаю, что страна в* праве мне не верить. Поэтому свидетельствую о том
 и пишу о правде НКВД, что есть мое действительное мнение и что я пишу
 это пишу через страну и партию и хочу заблаговременно сообщить, без
 которого думаю для меня имени Вильма Сиббела.

11. I. 1958.

Бруно Ясиенский

Ostatnia strona ostatniego zeznania
 dla NKWD.



OBOOK

Świadcetwo urodzenia Brunona Jasińskiego.

Z WIKTORA ZYSMANA –
BRUNO JASIEŃSKI. ZAKAMARKI BIOGRAFII

Wydawać by się mogło, że sprawy tak podstawowe, jak chociażby ustalenie daty urodzin i śmierci czy imienia i nazwiska twórcy żyjącego w pierwszej połowie XX wieku nie powinny nastęrczać większych kłopotów. Tymczasem przypadek Jasińskiego wymaga zabiegów iście detektywistycznych. Oto istnieją aż trzy wersje daty urodzenia przyszłego autora *Słowa o Jakubie Szeli*: 17 lipca, 19 lipca i 21 lipca 1901 roku. Nie wszyscy badacze mają również pewność co do imienia oraz brzmienia nazwiska pisarza. Można natknąć się na mozaikę przeróżnych wariantów, wśród których podaje się, że jego prawdziwe imię i nazwisko brzmiało: „Artur Zysman”, „Bruno Zyskind”, „Wiktor Bruno Zysman”, czasem forma nazwiska przybiera postać „Zyssman” (przez dwa „s”), „Süssman”, „Suessman” lub nawet „Suesser”; niektórzy nazwisko „Jasiński” traktują jako pseudonim literacki, niektórzy za pseudonim uznają imię „Bruno”.

Ten informacyjny, a raczej dezinformacyjny chaos można uporządkować, sięgnąwszy po klimontowską Księgę urodzin, ślubów i zgonów z 1901 roku. Jej wiarygodność i zapis tam poczyniony nie powinny budzić wątpliwości co do daty przyjścia na świat przyszłego poety:

Nr 55. Klimontów. Wiktor Zysman. Działo się to w osadzie Klimontów 21 lipca tysiąc dziewięćset pierwszego roku. O szóstej wieczorem stawił się Jakub Zysman, czterdziestoletni lekarz żyjący w miejscowości Klimontów w obecności świadków [...] okazał dziecię płci męskiej, oświadczając, że urodzone zostało 17 lipca bieżącego roku [1901] o trzeciej po

półdniu przez prawowitą jego małżonkę trzydziestoczteroletnią Eufemię Marię z Modzelewskich. Dziecięciu temu przy chrzcie świętym udzielonym tego dnia przez tutejszego księdza [...] nadano imię Wiktor [...]¹.

Tak więc na początek kilka pewnych ustaleń z wiarygodnego źródła: data urodzenia 17 lipca 1901, imię dane na chrzcie – Wiktor, nazwisko – Zysman, data chrztu – 21 lipca (myłona z datą urodzenia). Lecz na tym temat bynajmniej się nie wyczerpuje, a niemałe zamieszanie wprowadza, wydawałoby się niewinny dopisek drobnym drukiem na marginesie teje księgi; brzmi on:

Wiktor Zysman postanowieniem Kowieńskiej Kaziennoj Pałaty na posiedzeniu odbytym 25 sierpnia 1908 roku (nr sprawy 27157), od 26 sierpnia 1908 został usynowiony przez [...] Jana Ludwikowa Jasińskiego i jego żonę Anielę Adamownę. Nadano mu nazwisko Jasiński.

Oto okazuje się, że od 26 sierpnia 1908 roku siedmioletni Wiktor Zysman stał się Wiktorem Jasińskim. Cytowana w dokumencie Kazienna Pałata była odpowiednikiem izby skarbowej, urzędem, w którym można było dokonywać tzw. usynowienia – a ściślej „przysposobienia”, bo taką formułę nosił ten zabieg w języku urzędowym. Obowiązujące wówczas prawo wyznaczało ściśle reguły „przysposobienia” – Kodeks cywilny określał je dokładnie w rozdziale VIII „O przysposobieniu i opiece dobrowolnej”, w paragrafie 308 i następnych. Podawano na przykład wiek osoby „przysposabiającej” dziecko i szereg skrupulatnych podpunktów, omawiających sposób dziedziczenia i inne następstwa tego kroku. Zgodnie z prawem Jan Jasiński, syn Ludwika, i jego żona Aniela, córka Adama, powinni mieć ukończone 50 lat i być w chwili „przysposobiania” bezdzietni. Oprócz siedmioletniego Wiktora „usynowienie” i zmiana nazwiska miały miejsce w wypadku jego rodzeństwa: Jerzego (lat 11) i dziewięcioletniej sio-

¹ Oryginał w języku rosyjskim.

stry Ireny (Reni) – z tym że w ich wypadku proces ten miał miejsce rok wcześniej (1907).

Otwarte pozostaje pytanie o powód „przysposobienia” trójki dzieci Zysmanów, przeprowadzony w rocznym odstępie. Biografowie Jasińskiego, powołując się jedynie na przekazy ustne, sugerowali, że rodzice dokonali tego, by ukryć ich żydowskie pochodzenie, w tym celu wybrali rodzinę szlachecką o odpowiednio brzmiącym nazwisku. Istnieje też sugestia, znów oparta wyłącznie na ustnych relacjach, w której matka Jasińskiego Eufemia Maria miałaby jakoby pochodzić z rodziny szlacheckiej (Modzelewskich), a ślub z Jakubem Zysmanem (lekarzem pochodzenia żydowskiego) był dla niej rodzajem mezaliansu i przez zmianę nazwiska dzieci chciała je „przywrócić do rodowego klejnotu”. Z tym że żadne jak dotąd badania źródłowe nie potwierdzają faktu, że Eufemia z Modzelewskich była szlachcianką, wręcz przeciwnie, najprawdopodobniej również pochodziła z rodziny żydowskiej. Mało tego, jak dotąd nie udało się dotrzeć do żadnej wzmianki o mieszkającej w Kownie szlacheckiej rodzinie Jana i Anieli Jasińskich.

Tropiąc te zawilości rodzinne, można również natknąć się i na wersję podtrzymywaną przez Ksawerego Jasińskiego (potomka Jasińskich z Sandomierszczyzny). W jednym z listów wspomina on, że według tradycji rodzinnej: „Nazwisko [Jasiński] Wiktor-Bruno i jego brat [Jerzy] otrzymali z nadania [...] Józefa Jasińskiego, syna Władysława. Józef Jasiński miał dwa majątki Sadłowice i Studzianki w okolicy Opatowa, niedaleko Klimontowa i stąd jego znajomość i przyjaźń z dr. Jakubem Zysmanem – lekarzem klimontowskim, leczącym liczne potomstwo Józefa”. Dodawał również, że „Jan Jasiński i jego żona Aniela [...] w ogóle nie figurują w kronikach rodzinnych”². Stąd wysunięta została ostatnio sugestia o fałszerstwie przytoczonych wyżej dokumentów – i fikcyjności samego procesu „przysposobienia” – Jan i Aniela wedle tej teorii mieli być jedynie

² Ksawery Jasiński w liście do autora tej pracy z 18 marca 1996 roku. Do dziś dnia podtrzymuje on wersję rodzinną.

figurantami lub osobami w ogóle nieistniejącymi³. Trudno dziś rozstrzygnąć, z braku dodatkowych i wiarygodnych źródeł, czy bardziej wierzyć zapisowi urzędowemu, czy ustnej legendzie rodzinnej, przekazanej przez Ksawerego Jasińskiego, tym trudniej wreszcie udowodnić fałszowanie dokumentów.

Istnieje však jeszcze jeden aspekt tej skomplikowanej historii – dokument, którym Jasiński posługiwał się w Moskwie, a jest nim wypis z książki urodzin, sporządzony we Lwowie w 1925 roku. W dokumencie tym widnieje zapis, dodatkowo gmatwający i tak już zaciemnioną kwestię nazwiska – w rubryce „imię i nazwisko ojca” figuruje „Jakub Jasiński [!], lekarz w osadzie Klimontów”⁴. Zgodnie z wcześniejszym dokumentem z Kowna zapis powinien brzmieć: „Jan Jasiński” (z uwzględnieniem urzędowego „przysposobienia”) – lub – „Jakub Zysman, lekarz w osadzie Klimontów”, bo doktor Jakub Zysman nigdy nazwiska (ani też imienia) nie zmienił i do końca życia pracował jako lekarz w Klimontowie.

Jasiński pozostawia zatem po sobie pierwszą niewiadomą w swojej biografii – powód zmiany nazwiska z wszelkimi tego znanymi, bądź nie, konsekwencjami.

Nie nastęrcza natomiast większych trudności wyjaśnienie kwestii imienia poety. Jak wiadomo, na chrzcie otrzymał imię Wiktor, i takim też imieniem posługiwał się we wszelkiego rodzaju papierach urzędowych: świadectwach szkolnych, zapisach na studia, listach meldunkowych (jedynie przebywając w Paryżu, używał francuskiego odpowiednika tego imienia – Victor). Wiktorem właśnie, a nie Brunonem, pozostawał do końca we wspomnieniach rówieśników, jako Wiktora zapamiętali go mieszkańcy Klimontowa; i wreszcie swój debiut literacki – dwa wiersze umieszczone w krakowskim

3 Zob. B. Jasiński, *Poezje zebrane*, wstęp, opracowanie i komentarze B. Lentas, współpraca M. Ogonowska, Gdańsk 2008, s. 521–522. Chociaż według spisów w odpowiednich księgach istniały wówczas na Litwie co najmniej trzy rodziny o nazwisku „Jasiński” pieczętujące się herbem szlacheckim.

4 Świadectwo urodzenia Wiktora Jasińskiego (wypis z książki urodzin) zostało wystawione we Lwowie 14 września 1925 roku.

czasopiśmie „Formiści” również podpisał jako Wiktor Jasiński⁵. Dopiero po tej publikacji prasowej, mniej więcej od połowy roku 1920, zaczął podpisywać się przybranym imieniem Bruno – takie też imię i nazwisko – Bruno Jasiński – widnieje na jego pierwszej książce poetyckiej *But w butonierce*. Dlaczego poeta wybrał tak a nie inaczej brzmiące imię, trudno dziś stwierdzić, nie pozostawił po sobie żadnego wytłumaczenia. Ponoć imię Bruno jest pochodzenia germańskiego i wywodzi się od słowa „brunatny”, oznacza kogoś „silnego jak niedźwiedź” (jego łacińskim odpowiednikiem jest forma Brunon); w końcu Jasiński był postawnym mężczyzną, liczącym sobie ponad 180 cm wzrostu, a i dla polskiej historii literatury nie było to imię aż tak egzotyczne. Znanymi Brunonami pozostali wszak Bruno Schulz czy Bruno Winawer.

Te żmudne i zagmatwane rozważania na temat imienia i nazwiska pozostaje zakończyć próbą wyjaśnienia ostatniej kwestii rodzinnej, a mianowicie sygnalizowanej już kwestii wyznania. Bruno Jasiński pochodził z rodziny żydowskiej, jego ojciec Jakub Zysman urodził się w 1861 roku. Kiedy Jakub Zysman miał 28 lat, zmienił wyznanie na ewangelicko-augsburskie. Potwierdza to zapis w spisie neofitów sporządzony przez Teodora Jeske-Chońskiego:

Zysman Jakub (Szulim), lat 28, syn Hersza Bera Zysmana i Łai z Przysucharów [zmienił wyznanie] w roku 1889⁶.

Na marginesie wypada odnotować, że Jakub Zysman był postacią równie niezwykłą co syn, i w Klimontowie Bruno żył zupełnie w jego cieniu, nawet po śmierci obu do dziś bardziej pamięta się o dokonaniach „doktora Judyma z Klimotowa”, jak nazywano ojca, niż o literackiej karierze syna Brunona. Ze skrupulatnych ustaleń bio-

5 Były to wiersze *Panienki w lesie* i *Café*, napisane kolejno w styczniu i lutym 1920 roku, opublikowane w czasopiśmie „Formiści” 1920, z. 2, s. 10 z podpisem Wiktor Jasiński. W lekko zmienionej formie weszły do debiutanckiego *Buta w butonierce* (1921).

6 Zob. T. Jeske-Choński, *Neofici polscy. Materiały historyczne*, Warszawa 1904, s. 223.

graficznych wynika, że Jakub był człowiekiem o skomplikowanym i charyzmatycznym charakterze⁷. Wcześniej stracił matkę (w wieku dwóch lat), i może tragedia ta sprawiła, że był niezwykle ambitny. Uczęszczał na przykład do renomowanego gimnazjum gubernialnego w Płocku, w którym na jedno miejsce przypadało dziesięciu kandydatów. Uczył się znakomicie (medale i wyróżnienia), a w gronie jego kolegów z lat szkolnych znaleźć można takie nazwiska jak Ludwik Krzywicki czy Ignacy Mościcki. Po ukończeniu Wydziału Medycznego Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego około roku 1890 osiedlił się właśnie w Klimontowie. I przez cały czas pobytu usilnie starał się odcinać od swoich żydowskich korzeni – założył na przykład w miasteczku „sklep katolicki” (Klimontów zamieszkiwało wówczas 80% ludności pochodzenia żydowskiego) – którego zadaniem było zwalczanie „żydowskiej lichwy”. Potwierdzają to liczne relacje mieszkańców Klimontowa. W ich oczach Jakub był raczej zasymilowanym Niemcem niż Żydem, a dla większości ludzi, którym niósł pomoc, po prostu człowiekiem, żegnany po śmierci szczerymi słowami żalu: „Umarł wielki Obywatel Klimontowa, który nie uznawał żadnej religii, ani na papierze, ani zapisywanej ongiś w rubryce wyznania. Jego religią był człowiek, każdy człowiek, który potrzebował pomocy”⁸.

Kiedy przyszedł na świat jego syn Wiktor, jak wynika z przedstawianych dokumentów, został ochrzczony w klimontowskiej parafii, tak więc Jakub musiał zdecydować, że syn będzie wyznania rzymskokatolickiego i odbierze wychowanie w duchu tej religii. Lecz kiedy Bruno Jasiński miał 24 lata, a więc był mniej więcej w wieku swojego ojca, zachował się podobnie jak on w czasach swojej młodości – zmienił wyznanie – z tym, że nie chciał odcinać się od jakichkolwiek

7 Szczegółowych informacji biograficznych na temat Jakuba Zysmana udzielił mi Piotr Banaś, który przygotowuje książkę o życiu i działalności społecznika z Klimontowa. Dalsze fragmenty pracy poświęcone Zysmanowi wiele zawdzięczają jego ustaleniom.

8 J. Oleszak, *Moje wspomnienia*, Sandomierz, maszynopis ze zbiorów prof. Z.J. Adameczyka, s. 11-12.

(żydowskich czy niemieckich) korzeni, chciał odciąć się od religii w ogóle, w sposób ostateczny – przeszedł na „bezwyznaniowość”. Potwierdza to dopisek ze świadectwa urodzenia wydanego we Lwowie 14 września 1925 roku:

Uwaga. Wypis z aktu duplikatu aktów stanu cywilnego parafii Klimontów. Akt urodzenia nr 55 1901. Zgłosił przejście na bezwyznaniowość w Starostwie dnia 11 IX 1925.

Tak zwana „bezwyznaniowość” nie była wcześniej znana mieszkańcom terenów dawnego zaboru rosyjskiego, a więc na terenach, na których urodził się Jasiński. Umożliwiła ją dopiero uchwalenie polskiej konstytucji z 1921 roku, gwarantującej w art. 111 i 112 „całkowitą wolność sumienia i wyznania”, no ale w końcu Jasiński był przez kilka miesięcy studentem prawa, więc zapewne orientował się w procedurach. Poza tym – co ważniejsze – lata 1924–25 są wspomnianą przez pisarza datą graniczną, latami, w których doświadczył poważnego kryzysu „twórczego” i „światopoglądowego”. O jaki dokładnie „kryzys” chodziło, nie da się prawdopodobnie ustalić, wkrótce zresztą pisarz na zawsze opuści Polskę, by do niej nigdy nie wrócić, ale rozważania o wyjeździe wypada odłożyć na później.

CUDOWNE DZIECKO – „POPRAWIĆ MICKIEWICZA, POPRAWIĆ WYSPIAŃSKIEGO”...

mianem „cudownych dzieci” określa się często osobowości pokroju Leonarda da Vinci, Mozarta czy Chopina. I w tym zestawieniu kilkuletni Wiktor Jasiński nie wygląda może nad wyraz „cudownie”, ale z pewnością jawił się najbliższemu i otoczeniu jako chłopiec niezwykle utalentowany i sprawiał zapewne, że rodziców przepęłniała duma z najmłodszej pociechy. Przekazy rodzinne głoszą, że talent do sztuk pięknych odziedziczył po matce – już jako malec świetnie grał ponoć na pianinie, cymbałkach, nauczył się czytać, mając cztery latka, zgrabnie malował i rysował (matka Jasińskiego zajmowała się malarstwem, ale raczej w rozumieniu amatorskim, pozostawiła po sobie kilkanaście obrazów, głównie pejzaży okolic Klimontowa, które jednak uległy rozproszeniu, bo nie przypadły do gustu rodzinie). Ciągły kontakt z matką nie trwał zbyt długo, już w szóstym roku życia Wiktor został wysłany na naukę do Warszawy, którą, jak wspominał jego brat Jerzy, „rozpoczął od przedszkola”⁹, zjawiał się więc Klimontowie jedynie na wakacje i przerwy świąteczne.

W roku 1909 Wiktor Jasiński zaczął uczęszczać do prestiżowej szkoły im. Mikołaja Reja w Warszawie. Tu odkrył w sobie powołanie literackie, pisywał nienagannie rymowane wiersze (*Nasze hasła*, *Wiosna*), tłumaczył poezję obcą (*Rękawiczkę* Fryderyka Schillera), zabłysnął również jako „redaktor i wydawca” własnej gazetki szkolnej, dwutygodnika „Sztubak”, w którym swoje wszystkie dokonania

9 J. Jasiński, *Moje wspomnienie o bracie Brunonie Jasińskim*, spisane w Krakowie 11 lutego 1956 roku, maszynopis (siedem stron) przechowywany w Dziale Rękopisów Biblioteki Narodowej.

publikował. W zbiorach prywatnych zachował się jedyny numer pi-semka z 9 marca 1914 roku¹⁰. Trzynastoletni Wiktor, „wydając” gazetkę, musiał się rzeczywiście sporo napracować, wykazać niemałą cierpliwością i talentem plastycznym (okładkę zdobią rysunki, wymyślne liternictwo), gazetka odbijana była bowiem techniką hektograficzną – jest to żmudny proces powielania tekstów i rysunków kreskowych, w którym jako formy do wykonania odbitek używano matrycy, pokrywanej potem specjalną masą, reprodukowany oryginał wykonywany był zaś odpowiednim tuszem hektograficznym (od-bitki „Sztubaka” zachowały po dziś dzień kolor fioletowy).

Gazetka Wiktora Jasińskiego liczyła szesnaście stron i, jak głosił napis na okładce: kosztowała „10 groszy”, cały zaś dochód miał wspomóc szlachetny cel – sfinansowanie „Samopomocy” uczniowskiej przy gimnazjum im. Mikołaja Reja; „Samopomoc” była organizacją powołaną w celu pomocy najuboższym uczniom – prowadzono na przykład sklepik szkolny, który miał za zadanie dostarczać materiałów piśmiennych, przyborów szkolnych czy podręczników niezamoznym kolegom¹¹.

Jeśli dziś warto tę młodzieńczą, dziecięcą właściwie, publikację wspomnieć, to z kilku co najmniej powodów. Młody Wiktor zdradził po raz pierwszy zamiłowanie do pełnienia funkcji „redaktora i wydawcy” – w niedalekiej przyszłości „dojrzały” już Jasiński będzie redaktorem i wydawcą najważniejszych jednodniówek futurystycznych, jak na przykład bulwersującego opinię publiczną całej Polski *Noża w bzuhu* (1921), następnie zajmie stanowisko redaktora naczelnego nieco frywolnego jak na owe czasy, choć niepozbawionego zamysłu literackiego, lwowskiego tygodnika „poświęconego kobiecie w życiu, sztuce i anegdocie” pod tytułem „Winnica” (1924), a wreszcie z pobudek czysto politycznych obejmie redakcję antyklerykalnego i z gruntu antypolskiego, choć ukazującego się w języku polskim w Moskwie czasopisma „Kultura Mas” (1931).

¹⁰ Gazetka zachowała się w zbiorach profesora Witolda Kuli.

¹¹ S. Konarski, M. Ornowski, *Szkola im. Mikołaja Reja w Warszawie*, Warszawa 1993, s. 64.

W młodzieńczych wierszach Jasińskiego kryje się również niepostrzeżenie przyszły futurystyczny bunt, towarzysząca całej jego dojrzałej twórczości – chęć poprawiania mistrzów, porównania się z najlepszymi, a w tym młodzieńczym wypadku – zmierzenia się z samym Adamem Mickiewiczem. Wiktor, publikując w „Sztubaku” swój przekład *Rękawiczki* Schillera, musiał się liczyć z niechybną konfrontacją przekładów, lub nawet ją prowokował. Translatorska rywalizacja nie wypada najgorzej, dla porównania kilka pierwszych wersów w tłumaczeniu trzynastoletniego Jasińskiego oraz poddanego próbie Wieszcza:

Jasiński:

Przed swym zwierzyńcem, na
balkonie,
W baronów i dam dworskich gronie
I mniszek, Galii król potężny,
Na dwór rycerzy patrzył mężny,
Czekając igrzysk swych ciekawie.
Za królem – tłum w cyrkowej nawie.

Mickiewicz:

Chcąc być widzem dzikich bojów,
Już u zwierzyńca podwojów
Król zasiada.
Przy nim księżęta i panowie Rada,
A gdzie wyniosły krążył ganek,
Rycerze obok kochanek.

Kilka lat później, już jako dziewiętnastoletni student Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jasiński przyjedzie na letnie wakacje do Klimontowa i spróbuje sił z innym wielkim Polakiem – Stanisławem Wyspiańskim. Stanowczo stwierdzi, że należałoby Wyspiańskiego poprawić, i dopisze do dramatu *Wesele* swój własny monolog – wystąpi nawet w amatorskim przedstawieniu, które sam wyreżyseruje, i jako Widmo Krzyku zarecytuje go ze sceny owinięty w płachtę z czerwonego sukna¹². W dojrzałej twórczości programowej i arty-

12 Ten utwór młodego Jasińskiego znany jest wyłącznie z wersji zapamiętanej przez brata poety Jerzego (grającego w przedstawieniu rolę Pana Młodego). Podawał on również dwie różne daty wystawienia amatorskiego *Wesela* (wakacje 1919 lub lato 1920). Janina Oleszak (grająca w tym samym przedstawieniu) podaje datę: „wakacje 1919”. Pierwotnie tekst *Prologu* ukazał się drukiem w „Życiu Literackim” 1958, nr 29, s. 7.

stycznej relacje między Jasińskim a Wieszczami mocno się jednak ochłodziła i poecie zamarzył się w jednym z manifestów, by „zwozić taczkami z placuw, skweruw i ulic ńeświeże mumie mickiewiczuw i słowackih” (1921).

I wreszcie juvenilia Jasińskiego zdradzają cechę charakteru, o którą znawcy jego dojrzałej twórczości (choćby słynnego antymilitarystycznego wiersza *Marsz*), mogli zupełnie go nie podejrzewać, tą skrywaną w późniejszej twórczości i poglądach życiowych cechą jest – szczerzy patriotyzm. W młodzieńczym, można powiedzieć „programowym” wierszyku, który otwiera „Sztubaka”, znajdują się płomienne, pełne emfazy, jak przystało na trzynastoletniego twórcę, strofy:

NASZE HASŁA

Dziś, kiedy Polska w łańcuch skuta bratni
Wzywa swych synów do dzieła, do pracy
To wiedźmy przecież, żeśmy nie ostatni
I my, sztubacy!

Niech pismo nasze zdobi wspólna praca
Niech z hasłem wiary, ojczyzny miłości
Myślą i czynem ojczyźnie dziś splecę
Swój dług wdzięczności!

Niech się w nim siła rozwija i karność
W usłudze orłów i ojczyzny sprawie
Niech je popiera moc i solidarność
Na szkolnej ławie!

Niech je uwieńczy plon oczekiwany
Bo ono w przyszłość swęj ojczyzny wierzy
Może jej w części rozkujem kajdany
I my, młodzieży!